GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 6. W Środę dnia 8. Stycznia. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Stycznia.

N. Pan Kapitanom von Mühlbach od korpusu inżynierów i von Moltke od wielkiego głównego sztabu order za zasługi wojskowe, a Cesarsko-rossyjskiemu Porucznikowi von Breverm od konnéj gwardyjskiéj artyleryi order orła czerwonego 3ciéj klassy dać raczył.

N. Pan Rzeczywistemu Tajnemu Radzcy i Posłowi Baronowi Bülow W. krzyż, Tajnemu Radzcy legacyi von le Coq krzyż kommandorski, a dotychczasowemu Sprawującemu interessa w Londynie, Baronowi Werther, krzyż kawalerski Cesarsko-austryackiego orderu Leopolda przyjąć i nosić pozwolić raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 28. Grudnia.

Stósownie do wiadomości z Orenburga z d. 8. m. b. wyprawa przeciw Chiwy już cztéry dni drogi w stepach Kirgizów szczęśliwie przebyła.

Francya.

Z Paryża, dnia 29. Grudnia.

Charakter Ministeryum z d. 12. Maja przebija się widocznie w składzie Kommissyi adressu. Jest on dziwną mieszaniną nazwisk, z których żadne politycznéj wziętości nie posiada. Byłoby to bezpotrzebném marnotrawieniem czasu, gdybyśmy dochodzić chcieli, jacy członkowie téj Kommissyi do stronnictwa ministeryalnego należą, a którzy znowu z nich są przeciwnikami 12. Maja. Istnieje w obecnéj chwili tyle rodzajów oppozycyi i tyle z sobą w sprzeczności zostających odcieni ministeryalizmu, iż z wyboru biór żadnych wniosków z pewnością wyprowadzać nie można. Dziennik sporów ciągle wszelkiego dokłada starania, aby żywioły konserwatyzmu wciągnąć do Ministeryum i je z niém zjednoczyć.

Twierdzą z pewnością, że Baron Barante, Poseł francuzki w Petersburgu, według usilnego życzenia swego pozwolenie powrócenia do Paryża uzyskał.

Markiz Crouy-Chanel dzisiaj sam się stawił jako więzień.

W Kuryerze francuzkim czytamy: „Czytelnicy nasi zapewne z zadziwieniem wczoraj w Morning-Chronicle mowę na obronę Ministeryum francuzkiego wyczytali.

Gazeta ta Whigowska powiada, iż ma pobudki mniemać, że Marszałek Soult zdanie Anglii i Rossyi w sprawach Wschodu przyjmie i pochwala już uprzednio to tak pomyślne nawrócenie się. Gorliwość ta bardzo naturalna. Jeżeli gabinet francuzki, broniwszy przez czas niejaki prawdziwego interessu Wschodu, żądając dla Mehmeda Alego posiadania Syryi, polityki téj się zrzeknie, aby ślepą nienawiść Lorda Palmerstona przeciw Baszy Egipskiemu podzielać, postępowanie takowe za granicą wielkie pozyska zadowolenie. Twierdzą wprawdzie, że Marszałek Soult nie dał Anglii prawa łudzenia się wynurzoną przez Morning-Chronicle nadzieją, że owszem trwa w duchu instrukcyi danych Panu Pontois przy wyjeździe jego z Paryża. Ale trudno nam téj stałości dowierzać. Być może, że Marszałek uczynił koncessye, z których sam sobie sprawy nie zdał. Bo jakimże sposobem możnaby sobie wytłumaczyć jedność i zgodę twierdzeń gazety Morning Chronicle i Powszechnéj Auszburskiéj? Jakimże sposobem wytłumaczyć ustęp w mowie od tronu, w którym o całości państwa Ottomańskiego wspomniano? Zresztą wszystkie te wątpliwości przy dyskussyach nad adressem się wyjaśnią. Jeżeli Ministeryum wytrwa w polityce swojéj dążącéj do utrzymania równowagi między Sułtanem i Baszą, nie będziem mu mogli żadnych czynić zarzutów, ten tylko wyjąwszy, że tak późno z zasadami swémi wystąpiło. Jeżeli zaś Marszałek, który w bardzo niedogodnéj chwili stanął u steru zarządów, istotnie do kombinacyi i projektów Pana Brunnowa przystąpił, tedy zwątpić trzeba o rządzie, który całéj przeszłości swojéj w tak niegodny sposób się wypiera.«

Z dnia 24. Grudnia.

Nie ulega teraz żadnéj wątpliwości, że projekt o konwersyi renty Izbie deputowanych przełożony zostanie. Ale nie wiedzieć jeszcze o planie, ułożonym przez Pana Passego, w celu ułatwienia przywiedzenia do skutku środka tego.

Dowiadujemy się, że rząd zeszłéj nocy otrzymał z Algieru depesze, które, podług krążących pogłosek, nie bardzo pomyślne być mają.

W liście jednym z Algieru z dn. 21. b. m. wyrażono: »Moniteur Algerien« nader niedokładnie umieścił szczegóły o bitwie stoczonéj pod Blidą. Jeden naoczny świadek tyle donosi: Kolumna, licząca blisko 3000 ludzi, natrafiła niedaleko Blidy na mocny oddział Arabów. Wnoszą, że nieprzyjaciel zgromadził na tém miejscu około 6000 jazdy i 2000 regularnéj piechoty Emira. Arabowie, ufni w swoję przeważną siłę, uderzyli zaraz na kolumnę francuzką. Obie strony z trudną do uwierzenia walczyły zaciętością. Udało się nieprzyjacielowi zabrać nam wóz jeden prowiantowy, ale kilkakrotny wystrzał karabinowy zmusił go do opuszczenia swojéj zdobyczy. Arabowie usiłowali kilkakrotnie wtargnąć do miasta Blidy, ale żołnierze nasi, porobiwszy otwory w murach, powitali ich za każdą razą gradem kul. Nareszcie nieprzyjaciel, utraciwszy wiele ludzi, w rozsypkę poszedł. My mamy 500 ranionych żołnierzy, ale żadnego zabitego. W zapale bitwy utracił Arab jeden swój bęben i tyle był śmiały, że poszedł poń w sam ogień i jeszcze przy tém kilka słów po francuzku do naszych żołnierzy przemówił. — Tego samego dnia stoczono kilka utarczek przy Maison carrée, gdzie się nieprzyjaciel dosyć często ukazuje, choć za każdą razą znaczną liczbę swych ludzi na pobojowisku zostawia, podczas gdy strata z naszéj strony zawsze jest małoznaczna.“

Korespondencye dzienników angielskich donosiły niedawno temu, że 500 morskich żołnierzy francuzkich, wysadzonych przez Admirała Leblanca na ląd, dla zasłonienia Montevideo, znowu na okręty wsiadło. Wiadomość ta jest całkiem fałszywa. Najnowsze, z Montevideo nadeszłe wiadomości opiewają przeciwnie, że osiadłych tamże Francuzów wezwano do broni końcem bronienia miasta. Według tychże samych wiadomości wyruszyli Lavalleja, Echagen i Oribe, zwolennicy Rosasa, w 6000 ludzi przeciw Montevideo. — Fructuoso Rivera, mający tylko przy sobie 3000 żołnierzy, opuścił swoje stanowisko pod Santa Lucia i cofnął się do Canelon-Grande, o 9 godzin od Montevideo.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 28. Grudnia.

Ponieważ liczba osób, upoważnionych do znajdowania się na ślubie Królowéj, przeszło 1300 wynosi, przeto N. Pani kazała oświadczyć Arcybiskupowi Kantuareńskiemu i Biskupowi londyńskiemu, ażeby się ślub ten odbył w Windsorze w kaplicy Sw. Jerzego. Tymczasowo jednak czynią przygotowania na tę uroczystość w królewskiéj kaplicy w pałacu St James, gdzie nowe galerye i siedzenia urządzają; ale tuby się tylko 500 pomieściło osób. Margrabia Conyngham i Hrabia Grosvenor mają na początku Stycznia wyjechać do Niemiec w celu wręczenia Xięciu Albrechtowi, który tu dopiero w wigilią ślubu przybędzie, Orderu Podwiązki. Królowa kazała prosić Xiążąt Cambridge i Sussex, aby Xięciu Albrechtowi, jako przyszłemu małżonkowi

N. Pani pierwszeństwa w następstwie rodziny królewskiéj ustąpili. Xiążę Cambridge okazał też zaraz gotowość swoję w téj mierze, ale Xiążę Sussex oświadczył, że w rzeczy tak wielkiéj wagi bez gruntownego zastanowienia się wyrokować nie może. — Jeżeliby się Xiążę Sussex do żądania Królowéj nie przychylił, zamyślają wynieść Xięcia Albrechta na godność Arcyxięcia, przez coby mu bez nadwerężenia przestrzeganego następstwa w rodzinie królewskiéj, pierwszeństwo przed wspomnianymi dwoma Xiążętami wyjednano. Ślub, jak głoszą, ma się odbyć w sobotę dn. 8., albo najdaléj w poniedziałek, d. 10. Lutego.

Dania.

Z Kopenhagi, dn. 27. Grudnia.

W różnych adressach miast i korporacyi, podawanych teraźniejszemu Królowi, przebija się mniéj więcéj duch konstytucyjny i dążność do liberalnych zasad. Wtorkowy numer gazety Kjobenhavnspost został przez policyą zabrany, ponieważ zawierał artykuł zapalczywy, w którym akademik tutejszy, nie chcąc pierwszego przez Orla Lehmann ułożonego adressu podpisać, swoje własne polityczne wyznanie wiary o obecnym monarchicznym rządzie wyłuszczył. Kjöbenhavnspost dziwi się temu zabraniu pisma swego, sądząc: «ponieważ ostatnie wypadki przekonywające dają dowody, że N. Pan de facto na dyskussye nad publicznémi sprawami kraju zezwala, nie może to więc odtąd uchodzić za przestępstwo, jeżeli kto z winném uszanowaniem i skromnością zdanie swoje polityczne oświadcza.« O to więc teraz tylko idzie! — We wszystkich częściach Królestwa, na wyspach równie jak w Jütlandii, w miastach równie, jak po wsiach, odbywają przygotowawcze zgromadzenia celem podania N. Panu adressu. Nie słychać dotychczas, żeby policya gdzie wkroczyć miała, kiedy na zgromadzeniach tych porządek i umiarkowanie panują.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 31 Grudnia.

Na wczorajszém posiedzeniu drugiéj Izby przeczytano sprawozdanie królewskie z pięciu projektami do prawa i objaśniającym memoryałem. Sprawozdanie królewskie jest następującéj osnowy:

»Szanowni Panowie! W skutek tego, cośmy przy zagajeniu teraźniejszego posiedzenia Stanów o zmianie prawa zasadniczego do zrozumienia dali, udzielamy Wam pięciu projektów do prawa z objaśniającym memoryałem. Skłonni zawsze do uszczęśliwiania powierzonego Nam od Boga ludu, zastanawialiśmy się dokładnie, czy Nam i inne zmiany przełożyć wypada, ale z względu z jednéj strony na niepomyślny wypadek podobnych zmian tego rodzaju w innych krajach, a z drugiéj na przywiązanie ludu niderlandzkiego do swoich instytucyi, na skutki, z takowéj zmiany wypaśdź mogące i na doświadczenie lat ostatnich, gdzie prawo to szczęście Niderlandów ustaliło, postanowiliśmy zaprzestać na przez zbieg okoliczności nieodzownie wywołanach zmianych, z stałém przedsięwzięciem popierania tego wszystkiego, co się tylko do uszczęśliwienia ludu naszego przyłożyć może. I z tém, szanowni Panowie, polecamy Was opiece Boskiéj. W Hadze, d. 28. Grudnia 1839. (podp.) Wilhelm.

Wniesione zmiany dotyczą się 1, 2, 52, 71, 79, 80 i 89 artykułu prawa zasadniczego i następujące obejmują punkta: »Królestwo niderlandzkie składa się z prowincyi północnéj Brabancyi, Geldryi, Holandyi, Seelandyi, Utrechtu, Frieslandyi, Ober-Ysselu, Groeningen i Drenthe, wraz z Xięstwem Limburskiém, bez względu na stósunki, w jakich Xięstwo to z Związkiem niemieckim zostaje.« — »Wiel. Xięstwo Luxemburgskie pozostaje w teraźniejszych swoich granicach, przy osobnéj administracyi, pod tém samém zwierzchnictwem, co Niderlandy.« — »Król, wstępujący na tron, składa uroczystą przysięgę i odbiera hołd w Amszterdamie na połączoném posiedzeniu obydwóch Izb, które się z tego powodu pod gołém odbędzie niebem.« — »Król mianuje i usuwa członków Rady stanu, najwięcéj w liczbie dwunastu, ile możności z różnych prowincyi.« — »Liczba członków drugiéj Izby wynosi 58, to jest dla północnéj Brabancyi 7, dla Geldryi 6, Holandyi 22, Seelandyi 3, Utrechtu 3, Frieslandyi 5, Ober-Ysselu, Groeningen 4, Drenthe 1, Limburga 3.« — »Pozostała Izba, nosząca nazwisko pierwszéj, składa się najmniéj z 20, a najwięcéj z 30 członków, z których każdego, mającego namniéj lat 40, Król na całe potwierdza życie.« — »Artykuł 98, opiewający, że posiedzenie Stanów ma się odbywać na przemiany w północnych i południowych prowincyach, uważać się ma za zniesiony.« — Na końcu tych pięciu projektów do prawa wyrażono, że prawo to Stanom prowincyalnym rozmaitych prowincyi przesłane być ma, które aż do 1. Kwietnia 1840 roku do zwyczajnych członków drugiéj Izby jeszcze takąż liczbę członków nadzwyczajnych przydadzą; a wszyscy ci członkowie zbiorą się następnie w oznaczonym przez N. Króla dniu i nad zmianami prawa zasadniczego naradzać się będą. — Po przekazaniu tych pięciu projektów do prawa wydziałom przyjęła Izba prawo o milicyi a

Prezes wniósł o odroczenie do nieoznaczonego czasu. Panowie Jonghe i Dam sądzili przecież, że postanowienie takowe wśród obecnych okoliczności, gdzie się tak natarczywie zmiany prawa zasadniczego domagano, szczególniejszémby się zdawało. Na wniosek Pana Schimmelpennincka uchwalono następnie 32 głosami przeciw jednemu, aby Izba znowu po upływie dwóch tygodni czynności swoje rozpoczęła.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 1. tomu trzeciego; zawiera: De vita hominis aeterna scripsit Br. Trentowski przez K. Libelta. — Pragnienie cudu, poezya przez E. Wasilewskiego. — Konstantyn Horodyński, powieść kozacka przez M. Czaykowskiego. — Przegląd Wiszniewskiego historyi literatury polskiéj. — Doniesienia literackie. (Pamiętniki Janczara.)

Sławny poskromiciel zwierząt van Amburgh, który uzbrojony tylko żelaznym drągiem, tygrysy i lwy aż do ich jaskiń ścigał, aby ich tam ułowił, rozmawiał niedawno z kapitanem Watts o indywidualności różnych zwierząt drapieżnych. Kapitan zapytał go, jakie jest jego zdanie o wilku. »Gdy o wilkach pomyślę«, odrzekł van Amburgh, wstydzę się prawdziwie za cały rodzaj ludzki. Wilki, są to najrozumniejsze i najłagodniejsze zwierzęta w świecie, byle tylko z niemi obchodzić się umiano. A że ludzie tego nie umieją, więc się ich boją. Indyjanie używają ich zamiast psów, a ja widziałem jednego wilka, który na grobie swego pana w żalu zginął.« — »A więc«, rzekł kapitan, »nie wahałbyś się stanąć pośród zgrai zgłodniałych wilków?« — Przyznaję, iż towarzystwo to nie bardzoby dla mnie bezpieczném było«, odrzekł van Amburgh, »albowiem wilk zgłodniały nie jest w swoim naturalnym stanie i przy zupełnéj przytomności swych zmysłów. Jest on wtedy wściekłym.« Kapitan zapytał znowu, "jakiejże natury jest hyjena?" „Jestto brzydkie i obłudne zwierzę, które zawsze tylko z tyłu na zdobycz się rzuca", odrzekł pogromca zwierząt; „lecz gdybym miał bezpieczne plecy, wystąpiłbym naprzeciw pięciudziesiąt tych bestyj fałszywych." — Jakkolwiek van Amburgh wielkie ma upodobanie w dzikich czworo-nożnych zwierzętach, i jakkolwiek takowe do niego mocno są przywiązane, jednakże ma on niepokonany wstręt od wszelkich płazów, a węża znieść nie może.

Dziwny sen. — W „Didascalia" czytamy sen następujący: „Niejakiemu p. Thornton śniło się jednej nocy na dwa zawody, iż ogrodnik kucharkę jego zabija. Thornton dwu-krotnym snem przestraszony, zapala świecę i spieszy ku miejscu, na którem ten wypadek we śnie się mu jawił. Była to właśnie czwarta godzina, księżyc jasno przyświecał, a ranek był chłodny. Dla dostania się najkrótszą drogą do ogrodu, idzie Thornton przez kuchnię i zastaje kucharkę swą w bieli, która się w czepek ubiera i na siebie płaszcz wdziewa, jak gdyby w podróż się wybierała. Zapytana przyznaje się, iż idzie zaślubić się z ogrodnikiem, który na końcu ogrodu z zaprzężonym powozem na nią czeka i ma zawieźć ją do kościoła we wsi sąsiedniéj. Thornton odrzekł, iż się bynajmniéj temu zamęźciu nie sprzeciwia, jednakże za złe jéj poczytuje tajenie się z swoim zamysłem; każe więc aby chwilkę się zatrzymała, aż pokąd nie wróci i z ogrodnikiem w przód nie pomówi. Gdy przyszedł na wskazane przez kucharkę miejsce, nie zastał ani ogrodnika, ani koni, ani powozu. Poszedł więc daléj ku miejscu, które we śnie widział, i zastał tam ogrodnika tyłem ku niemu obróconego; z wielkim pospiechem kopał dół mający zupełne podobieństwo do grobu. Thornton przybliża się po cichu i chwyta za ramię ogrodnika, a ten obejrzawszy się, poznaje swego pana i z przestrachu mdleje. Reszty czytelnik domyśleć się może."